Nr. 11. We Lwowie Czwa[illegible] 1891. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.

We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler. (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Reforma izby lordów.

Lwów 10. stycznia.

Angielska izba lordów, od czasu wystąpienia swego w sprawie gladstonowskiego home-rulu, stała się przedmiotem życzliwego zajęcia z jednej, a zawziętego antagonizmu z drugiej strony. Do pierwszej kategorji zaliczają się zachowawcy, do drugiej kategorji należą liberały (lubo nie wszyscy) i radykaliści, a z pomiędzy nich specjalnie deputowany Labouchère, który zniesienie izby lordów, jak niegdyś Kato zburzenie Kartaginy, uczynił przedmiotem bezustannej swojej pieczołowitości.

Że izba lordów w dzisiejszym swoim stanie długo już ostać się nie może, nie ulega wątpliwości. Uznanie potrzeby zaprowadzenia w niej reform nie od dziś się datuje, a inicjatywa w tej mierze nie była wyłącznym obozu liberalno-radykalnego przywilejem. Już w r. 1869 lord Russel wystąpił z wnioskiem, nadawania dożywotniej godności para ludziom, na któremkolwiek polu życia publicznego zasłużonym, a lubo wniosek ten 106 głosami przeciw 77 został odrzucony, jednak popierali go tacy czystej krwi zachowawcy, jak lord Salisbury i lord Stanhope.

Wyłączność reprezentacji wielkiej własności ziemskiej w izbie lordów nieraz samym już lordom dała się we znaki. „My zanadto do jednej klasy należymy — mawiał lord Salisbury — i dla tego w wielu kwestjach zanadto jednego jesteśmy zdania".

Izba lordów w dzisiejszym swoim składzie liczy 576 członków, a mianowicie 26 lordów duchownych — dwóch arcybiskupów, Kanterburyjskiego i Yorkskiego i 24 biskupów anglikańskich, —oraz 546 lordów świeckich. Do tych ostatnich, nie licząc piętnastu lordów małoletnich, należy 4 książąt krwi, 22 książąt, 22 margrabiów, 120 hrabiów, 26 wicehrabiów i 388 baronów; wszystko szlachta angielska. Oprócz tego 16 parów szkockich, których szlachta szkocka, na czas perjodu prawodawczego wybiera i 28 parów irlandzkich, dożywotnich, przez szlachtę irlandzką wybieranych.

Otóż między innemi sposobami zreformowania składu izby lordów i uczynienia go bardziej urozmaiconym, proponują niektórzy zaprowadzenie i wśród parów angielskich zasady reprezentacyjnej, tak, żeby nie wszyscy lordowie, ale ich wybrańcy w wyższej izbie zasiadali, przez co zrobiłoby się miejsce i dla parów innego pochodzenia, powołanych naprzykład systemem przez lorda Russela niegdyś proponowanym.

Krótko mówiąc: reformy w ciele izby wyższej angielskiej są konieczne; wszyscy się na to zgadzają, wymagają tego czas i okoliczności. W obozie zachowawczym panuje przekonanie, iż najlepiej byłoby, gdyby w tej mierze sama izba lordów wzięła początek i wystąpiła z projektem swego przeobrażenia. Staje atoli temu na przeszkodzie naprzód znane przywiązanie Anglików do starych form i tradycyj, a następnie ta okoliczność, że lordowie nie chcą uczynić tego kroku, podczas gdy u steru rządu stoi stronnictwo liberalne, które nie poprzestałoby z pewnością na ich propozycji, ale żądałoby daleko więcej.

Że także Gladstone myśli o reformie izby wyższej, o tem mieliśmy już sposobność pisać, nie wiadomo jeno, w jakim kierunku reforma jego pójdzie. O zniesieniu jej zupełnem nie ma mowy. Systemu dwuizbowego trzymają się dzisiaj prawie wszystkie państwa konstytucyjne, nawet republiki francuskie i północno-amerykańska, lecz konieczną jest rzeczą, aby przestarzała instytucja została zmodernizowana.

Wolność sumienia.

I.

Petersburgski dziennik *Russkaja Żizń* wystąpił w tych dniach pod powyżej przytoczonym nagłówkiem z artykułem, który podamy tutaj w całości, gdyż potępia on, jak nie potrzeba lepiej, postępowanie rządu carskiego wobec nieprawosławnych poddanych rosyjskiego państwa. Tendencji tego artykułu poruszać nie będziemy wcale, każdy ją łatwo odgadnąć może — a zresztą ciekawem jest w ogóle zapatrywanie się petersburgskiego dziennika na kwestję rozdziału kościoła od państwa, co jest właściwym przedmiotem artykułu. Zdanie *Russkoj Żizni* jest tem ciekawsze, że nigdzie kościół, a raczej religja, nie jest tak zespoloną z ideą państwową, jak w Rosji. Jak trudno wyobrazić sobie prawosławie bez Rosji, tak trudno przypuścić nawet, aby Rosja mogła egzystować bez prawosławia.

„W końcu dziewiętnastego stulecia — czytamy więc w wyżej wspomnianym artykule — Europa jeszcze nie otrząsnęła się z religijnych wzburzeń i prześladowań; tortury i kary śmierci za należenie do tej lub owej religji przeszły już w krainę przeszłości, lecz pozbawienie materjalnych środków i prawa brania udziału w niektórych sferach działalności społecznej, więzienie i inne kary, nakładane przez wyroki sądowe za wiarę, do tej pory jeszcze nie są wykreślone z prawodawstwa i praktyki życia."

Ustęp ten przepysznie charakteryzuje postępowanie Rosji prawosławnej wobec innowierców, a rzeź w Krożach chyba jest tego aż nadto wymownym dowodem.

„Dwie są przyczyny tych smutnych zjawisk w dzisiejszem życiu Europy: niedostatek rozwoju umysłowego nietylko w masach ludowych, ale i w cywilizowanem społeczeństwie, oraz przeciwny naturze związek religji z polityką.

Brak zdrowego zmysłu w kwestji wolności sumienia jest nadzwyczaj uderzającym. Jeżeli ciemny lud okazuje religijną nietolerancję, to zrozumieć to nietrudno. Znajdując się w granicach ciemnoty, będąc sługą pod względem ekonomicznym i politycznym, lud nie może się wyrzec myśli o swej nieomylności w kwestji religijnej, nie może się wyrzec właściwości sługi: być despotą w tej sferze, w której dla niego to jest możliwem. Ciemnota i niewola — to naturalni sojusznicy nietolerancji.

Skoro tylko u ciemnego człowieka przy sporze religijnym okazuje się brak dowodów rozumu, on ucieka się do wymyślań i do bicia, a należąc do panującej religji, sługa jest nietoleranckim despotą w stosunku z ludźmi, którzy wyznają inną religję.

Wiemy jednakowoż, że na religijną nietolerancję cierpią nietylko ciemne masy, lecz i ludzie wykształceni, myśliciele, obrońcy praw człowieka. A niekiedy nietolerancja ta występuje u nich w burzliwej aż do nieprawdopodobieństwa formie."

Czyż to nie doskonała ilustracja postępowania Rosji z unitami i katolikami, tej Rosji, której car każe się nazywać „oswobodzicielem ludów"?

„Tak naprzykład Rousseau, ten apostoł wolności, uznawał konieczność kary śmierci dla odstępców od obowiązkowej religji państwowej. Mably, etyk-socjalista z XVIII. wieku, zalecał pięcioletnie więzienie za propagandę bezwyznaniowości, a dla niepoprawnych więzienie dożywotnie. Mably nie ograniczał się na karaniu ateistów, żądał on kary i na deistów. „Deiści — mówi on w swojej pracy *De la legislation* — którzy pragną zniweczyć religijne obrzędy, powinni być zamykani przez władzę, jako fantaści, których nauka szkodzi społeczeństwu. Deiści, którzy przestąpią nakaz milczenia, powinni być skazani na rozmyślania i nauki (rekolekcje) na osobności. Przy zwracaniu im wolności, powinni składać oświadczenie, że będą żyli rozumnie i oględnie. Każde przestąpienie powinno być karanem zamknięciem na lat dwa lub trzy. Jeżeli wreszcie nawet po tak długiej próbie deista będzie ożywiony tą samą żądzą sławy i męczeństwa, wtedy należy postąpić z nim, jak z ateistą."

Tak mówił Mably — a *Russkaja Żizń* nie zgadza się z nim zupełnie i podaje powody o których pomówimy w następnym artykule.

Internaty rządowe w Królestwie Polskiem.

Jak wiadomo czytelnikom, wystąpił Apuchtin z pomysłem urządzenia internatów rządowych dla uczniów gimnazjalnych. W ważnej tej sprawie zamieścił krakowski *Przegląd Powszechny* następujące wiadomości:

„Właśnie z początkiem bieżącego roku szkolnego wejdą w życie owe zapowiedziane już od dawna internaty rządowe przy szkołach średnich, ukochany projekt p. Apuchtina, przeprowadzany od lat dwóch z wielką wytrwałością, mimo oporu (naturalnie finansowo tylko), z jakim się zrazu spotkał w Petersburgu. — Wprawdzie w stolicy, mimo nalegań i próśb kuratora okręgu warszawskiego, odmówiono dodatkowych kredytów na urządzenie w miastach Królestwa takich internatów, orzekając, iż każde gimnazjum powinno je budować własnemi środkami, lub przy pomocy miejscowej; ale p. Apuchtin powoli i z tem sobie poradził. Dla jednych miast wyszukał specjalne fundusze szkolne i gubernialne, w innych, jak np. w Piotrkowie, zdołał ściągnąć od przemysłowców łódzkich kilkutysięczne na ten cel ofiary i oto stanęły już internaty w Lublinie, Siedlcach, Kielcach, Piotrkowie, Częstochowie, Radomiu (w Warszawie buduje się już rok drugi na miejscu dawnego pałacu Staszyca), a z chwilą otwarcia ich wszystkie stancje prywatne, ostatniemi czasy i tak już bardzo ograniczone i szykanowane, ulegną zupełnemu zniesieniu; uczniom gimn. zaś wolno będzie mieszkać tylko w internacie, lub u rodziców i najbliższych krewnych (u babki lub dziadka, u brata lub siostry, u rodzonego stryja, wuja lub ciotki). Można sobie wyobrazić, jaki przewrót ogólny w stosunkach rodzinnych i wychowawczych wywoła zastosowanie tego nowego monopolu.

„Wszelkie internaty są, zdaniem pedagogów, trudne do prowadzenia i na wiele narażają niedogodności. Tylko wyjątkowe poświęcenie i gorliwość przełożonych mogą jako tako trudności te pokonać. W Królestwie, w rękach pospolitych, grubych, niskiego wykształcenia ludzi, ślepych wykonawców i narzędzi panującej idei państwowej, staną się one koszarami zepsucia obyczajów i nieuctwa, wyzucia z wiary ojców, a apostolstwa schyzmy i powolnej rusyfikacji. Tego ostatniego charakteru p. Apuchtin bynajmniej się nie wypiera i jego internaty będą bezwzględnie wyznaniowe, prawosławne, choć z konieczności dla katolickich uczniów przeznaczone. Znajdą się w nich popi i kaplice prawosławne, a do tych kaplic zapędzać się będzie młodzież katolicką pod rozmaitemi pretekstami i pozorami i można z góry być pewnym, że odtąd zdobycie dobrego stopnia stanie się zależnem od gorliwości, z jaką katolicki wychowaniec internatu będzie uczęszczał na zabronione mu przez jego religję nabożeństwa schyzmatyckie.

Że w tych internatach ani mówić, ani czytać po polsku nie będzie wolno, nie potrzebujemy wspominać. Opłata za stół, mieszkanie, wszelkie wygody i pomoc naukową będzie stosunkowo bardzo niską, bo od 120 do 200 rs. rocznie, względnie do miejscowości. Nazywamy ją niską w porównaniu do dzisiejszych zwykłych kosztów pensji, przez ludzi zamożniejszych ponoszonych, które wynoszą od 400 do 1000 rs. rocznie. Ale dla bardzo wielu rodzin ubogich będzie i taka nawet opłata niedostępną. Chłopcy tych rodzin mieszczą się zwykle u małych urzędniczków, rzemieślników, wdów i t. d., powinowatych lub krewnych, gdzie za skromną opłatą pieniężną, często w naturze, w produktach uiszczaną, lub za korepetycje, udzielane dzieciom, znajdują ciasny kącik i jaką taką strawę. Dla nich, dla ich rodziców wydatek 120 do 200 rs. rocznie jest wprost niemożliwy — zwłaszcza, że przybywa doń wpisowe, w porównaniu z austrjackiem w czwórnasób większe, i równie znaczne koszta na książki. Dotychczas tej niedoli, tej nędzy szkolnej zaradzała inicjatywa prywatna, wspierano się wzajemnie w rodzinach, między przyjaciołmi, powinowatymi, znajomymi nawet — i kogo nie stać było na datek pieniężny, ten tulił, jak mógł, przy sobie biednego ucznia, jeśli nie zupełnie darmo, to za cenę niemal iluzoryczną. Przy braku wszelkiej zorganizowanej pomocy dla biednych uczniów, przy najsroższym zakazie już nie tylko stowarzyszeń, w całym świecie cywilizowanym dla podobnych celów istniejących, ale nawet utrudnieniu składek publicznie, za pośrednictwem dzienników, na opłatę wpisów zbieranych, owe stancje prywatne były jedynym środkiem pomocy i ratunku, jedyną dziedziną, jaka pozostała inicjatywie prywatnej. Co teraz cała ta kategorja młodzieży szkolnej, często najpracowitsza, pocznie? gdzie się podzieje? gdzie się po światło i naukę uda? Zgroza pomyśleć!"

Sejm.

1. posiedzenie 5 sesji VI. perjodu Sejmu.

Lwów 10. stycznia.

Dzisiejsze posiedzenie odbyło się ze zwykłą uroczystością. Po odprawionem w katedrach obu obrządków nabożeństwach, zebrali się posłowie bardzo licznie w izbie. Wielu posłów wystąpiło w strojach polskich — a przedewszystkiem całe prezydjum. Galerje były przepełnione.

Kulminacyjnym punktem były naturalnie mowy obu dostojników: ks. marszałka i hr. namiestnika — które poniżej podajemy w dosłownem brzmieniu. Oklaskami przyjęła obie mowy izba, zwłaszcza zaś ustęp, określający stosunek namiestnika do Sejmu w mowie p. namiestnika. O mowach tych pomówimy zresztą obszerniej.

* *
*

O kwadrans na 1. w południe zagaił książę marszałek posiedzenie. Na prowizorycznych sekretarzy powołał pp. Niedzielskiego, ks. Siczyńskiego, Wiktora i Trzecieskiego — następnie przemówił do izby, która słuchając przemowy, powstała — w te słowa:

Wysoki Sejmie! Mając zaszczyt już po raz czwarty powitać panów z tego tu miejsca, pozwalam sobie na wstępie złożyć życzenia, aby ten rok, dopiero co rozpoczęty, był dla panów i dla kraju całego rokiem w całej pełni pomyślnym.

Takiego roku potrzebuje kraj gwałtownie. Od szeregu lat nie było prawdziwego urodzaju w kraju, a rok przeszły dał się całemu krajowi we znaki. Bardzo niepomyślny wszędzie, w wielu okolicach był on rokiem strasznej klęski. Skutki tej klęski były tak dotkliwe, że Wydział krajowy widział się spowodowanym przekroczyć swe atrybucje i przyjść z pomocą zaraz. Pomoc ta mogła być tylko mało wydatną z powodu braku funduszu; donioślejszą była pomoc rządu, który z uznania godnym pospiechem rozdał znaczniejsze sumy. Tymczasem Wydział krajowy zebrał, o ile to możliwe, daty i wiadomości co do rozmiarów klęski i przychodzi z wnioskami, celem zredukowania jej skutków. Pomoc kraju i państwa ma zadanie, jedynie tym, którzy rzeczywiście zapracować nie są w stanie, dać możność egzystencji, oraz umożliwić obsiew tym, dla których jest on niepodobnym.

To też w interesie ludności naszej, w interesie tych, którym dopomódz chcemy, leży, aby ta pomoc była ostrożnie i sumiennie rozdzielaną, w przeciwnym bowiem razie rozbudza nieuzasadnione nadzieje, działa demoralizująco i paraliżuje samopomoc, której niestety mieszkańcom tego kraju bardzo często brak.

Rok nowy, który dopiero się zaczął, będzie dla Galicji rokiem znaczącym. Wystawa krajowa powszechna przedstawi nam plastycznie niejako rezultat wszystkich usiłowań, które w kraju podjęte były celem podniesienia go; zesumuje wszystkie postępy, jakie na drodze rozwoju moralnego i materjalnego uczynił. Będzie to rodzaj egzaminu, który kraj zda sam przed sobą i przed światem, dowodząc swej dojrzałości. Egzamin ten połączony będzie z niemałym wysiłkiem, a tembardziej, że wystawę poprzedził rok klęski; być może jednak, że właśnie ten wysiłek przyniesie owoce, albowiem tego w społeczeństwie naszem brak.

Miejmy nadzieję, że ta wystawa będzie bodźcem, który nas pchnie naprzód na drodze zdrowego postępu, że stworzy nowe źródło produkcji, wskaże korzystniejsze drogi zbytu, a co najważniejsze, przyczyni się do utrwalenia wiary w siebie i do wyrobienia wśród społeczeństwa naszego licznego zastępu ludzi energji i praktycznej pracy, bez którego żadne społeczeństwo w dzisiejszych stosunkach utrzymać się nie może.

Jeżeli temu lat trzy powiedziałem z tego tu miejsca, że ku podniesieniu ekonomicznemu kraju ta wys. izba swoje zrobiła — to mogę z zadowoleniem stwierdzić, że i dalej czyni ona pod tym względem, co do niej należy, a trzymając się bardzo prawdziwej zasady, że podstawą dobrej polityki są dobre finanse, uporządkowała finanse kraju, polecając Wydziałowi krajowemu konwersję długu indemnizacyjnego i stworzyła tym sposobem podstawę do szybszego rozwoju ekonomicznego kraju.

Budżet, który Wydział krajowy przedkłada, jest pierwszym po przeprowadzeniu konwersji, jest też od swoich poprzedników bardzo odmiennym. Zamiast corocznego deficytu — zwyżki, zamiast corocznego szukania kredytu — spłata pożyczek krajowych, którą już w roku ubiegłym rozpoczęto, a na szerszą skalę w bieżącym roku jest zamierzona. W dość licznych rubrykach widzimy zmniejszenie się wydatków w stosunku do roku przeszłego; w liczniejszych — jest podniesienie się; największego jednak podniesienia doznaje rubryka XIII. na cele meljoracyjne i regulację wód. Rubryka ta podniosła się w tym roku o przeszło 160.000 zł. Podniesienie to tak znaczne jest wprawdzie po części skutkiem szkód, zrządzonych przez wylewy, po większej jednak części jest ono skutkiem rozwoju akcji uregulowania naszych wód i akcji meljoracyjnej — a zatem akcji, podnoszącej wartość kraju — akcji kat'echsiochen inwestycyjnej i produktywnej.

Jakkolwiek więc finanse kraju są w stanie, którego kwitnącym nazwać nie można, to jednak mam sobie za obowiązek przypomnieć tej wys. izbie, że wydatki krajowe wzrastać będą i wzrastać muszą bardzo znacznie i to bez nowych uchwał tej wys. izby na podstawie istniejących ustaw i uchwał, a to głównie na szkolnictwo i na dział sanitarny; że dalej, jeżeli konwersja jest operacją korzystną, to tylko pod warunkiem spłacenia w krótkim terminie innych długów krajowych; że wreszcie Wydział krajowy układając budżet, rachował się ze wszelkimi względami na dobro tak kraju, jak i poszczególnych okolic. Jeśli więc Wydział kraj. ma być za finanse kraju odpowiedzialny, to nie może ta wys. izba podnosić o znaczniejsze sumy wydatków, odstępować od raz ułożonego, przez komisję budżetową rozpatrywanego, programu finansowego, który jej za podstawę do uchwalenia konwersji posłużył. Jeśli Wydział krajowy nie zapomina nigdy, że on jest pełnomocnikiem tylko, a pan to Sejm, to i ta wys. izba nie zapomni pewno, że ona także jest pełnomocnikiem, a pan to kraj, to ogół płacących podatki. Z innych przedłożeń Wydziału krajowego wspomnę tu tylko najważniejsze:

Ustawę łowiecką, przez Wydział krajowy nieco zmienioną w duchu projektu Wydziału krajowego, wniesionego do izby w r. 1888.

Projekt ustawy regulującej stosunek szpitali prowincjonalnych do kraju i Wydziału krajowego tak pod względem administracji istniejących, jak pod względem udziału w kosztach nowo zakładających się szpitali.

Ustawę konsumcyjną, albowiem jak wiadomo ustawa, dzisiaj istniejąca, wygasa z końcem b. r. W projekcie tym zamierza Wydział krajowy obok już istniejącego opodatkowania piwa, także opodatkowanie konsumcji spirytusu i wódki. Tym sposobem zamierza Wydział krajowy otworzyć nowe źródło dochodu dla kraju, któreby umożliwiło dalsze zniżki w dochodach krajowych, idące dalej, niżeli w tym roku projektowany trzechcentowy opust.

Z dziedziny ustawodawstwa gminnego przedkłada, lub przedłoży Wydział krajowy dwie ustawy: Ustawę budowniczą dla wsi, która już była w komisji przedmiotem wyczerpujących obrad i ustawę, zmieniającą ordynację wyborczą w miastach większych, objętych ustawą gminną z 1889 roku.

W roku ubiegłym kraj nasz był widownią zdarzenia, które napełniło radością serca mieszkańców tego kraju, o którem z głębokiem zadowoleniem każdy myśli i długo jeszcze myśleć będzie. Przyjazd Najjaśniejszego Pana do kraju miał mieć czysto wojskowy charakter. Przez

---

2)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

— Nazywam się Sampson Chickles. Od lat 60 mieszkam w Jarlchester. Zdrowie mam zdumiewające, moi panowie, wyjąwszy bowiem atak —

Coroner: — Czy świadek zechce trzymać się przedmiotu?

Świadek (urażony): — Oczywista, mister Caar, jest to moim zamiarem. Przed dwoma dniami przybył on dyliżansem z Winchester. Ani na jego walizce, ani też na jego bieliźnie nic znalazłem żadnych znaków. W kieszeni nie było listów, ani biletów. Nie wymienił też nigdy swego nazwiska. Nazajutrz rano po przybyciu, chciałem o nie zapytać gościa. Niestety jednak, nie żył już, moi panowie, nie mógł więc dać mi odpowiedzi. Obcy — mam tu nieboszczyka na myśli — nie miał w ogóle, zdaje się, nazwiska. Z córką moją mówiłem jedynie o jegomościu z pod nr. 37. Co do mnie, rozmawiałem ze zmarłym tylko dwa razy: naprzód o warunkach — 30 szylingów za tydzień, oczywiście bez wina — a potem, pytając, czy mu smakował obiad: zupa, ryba, drób i pudding. Mogę zapewnić łaskawych panów najuroczyściej, że był z obiadu zupełnie zadowolony.

Jeden z przysięgłych (z miną zgłodniałego wilka): — Był ów jegomość podczas obiadu w dobrym humorze?

Świadek: — Radował się, łaskawy panie, jak gołąbek, wypuszczony z klatki.

Pewien jowialnie usposobiony przysięgły starał się to wyjaśnić wpływem wina.

Świadek (tonem tragicznym): — Nie, mości panowie, wybaczcie, lecz mister Specks nie wypił ani kropli wina, bawiąc pod moim dachem.— Tłumaczył to niemożliwością pogodzenia wina z pigułkami — wzmacniającemi pigułkami. Zażywał po jednej takiej pigułce co dnia, tuż przed udaniem się do snu.

Coroner (z miną, zdradzającą, że wpadł na jakiś ważny pomysł): — Pigułki? Hę? Czy obcy czynił wrażenie człowieka chorego?

Świadek: Chorego, nie chorego, mister Caar, ale też uosobieniem zdrowia nie był. Ot, tak pośrodku! Był niezawodnie trochę osłabiony: nogami włóczył, ręce mu drżały, a ilekroć drzwi zatrzasnąłem, zrywał się z siedzenia, moi panowie, jak oparzony.

Jeden z przysięgłych: — Sądzę więc, że pigułki zażywał z powodu swej konstytucji.

Świadek: — Niezawodnie, mister Polder. Oto pudełko z owych pigułek — tonicznych, jak je wobec mnie nazwał. Znalazłem je po śmierci gościa w jego pokoju na komodzie.

Sędziowie przysięgli poczęli oglądać pudełeczko i pigułki. Zdumienie było ogólne: pigułki wyglądały zupełnie tak, jak pigułki wyglądać zwykły. Detektyw londyński ostatni wziął pudełko z pigułkami i schował je w zanadrze, głębokiej poddając się zadumie.

Skoro mister Chickles wszystko już wypowiedział, co tylko było mu wiadome, pozwolono mu oddalić się. Uczynił to z głębokiem przekonaniem, że po mistrzowsku spełnił swą misję.

Z kolei wystąpiła jego córka, miss Molly Chickles, ładna, korpulentna i nieco zalotna dziewczyna. Z początku widocznem było u niej pewne zakłopotanie, oswoiła się jednak rychło z sytuacją. Opowiadała wszystko, co jej na myśl przyszło, rzucając od czasu do czasu ukosem spojrzenia po sali, rumieniąc się umiejętnie. W ogóle całe jej zachowanie miało polor lekkiej kokieterji, która też nie poszła w niwec, owszem, wywarła widoczne na przysięgłych wrażenie, acz wszyscy oni należeli do cechu żonatych.

— Nazywam się Marja Chickles, prawiła dziewczyna, zapytana przez *coronera*. Papa nazywa mnie Molly. Jestem mianowicie córką Sampsona Chickles i służę mu jako gospodyni. Nieboszczyka znałam, nie powiedział mi jednak nigdy, jak się nazywa. Dwa dni temu, w czwartek o godzinie 5. po południu przybył on dyliżansem, wszedł do jadalni i zapytał, czy możemy go przez tydzień gościć pod naszą strzechą. Rzekłam: tak i przywołałam papę, który z obcym umówił warunki. Następnie gość udał się do swego pokoju, a o szóstej zszedł do obiadu. Posiliwszy się zasiadł w przyległym pokoju do pisania listu. Mnie dnia tego wypytywał się jeszcze, gdzie u nas poczta. Odprowadził go tam parobek, który opowiadał nam, że nieznajomy nadał jakiś list z rekomendacją. Z powrotem spędził znowu kilkanaście minut w jadalni sam, nikogo bowiem nie było o tej porze. Odniosłam zaraz takie wrażenie, jakgdyby gość był bardzo osłabiony. Sam mówił o rozstroju nerwowym. Zapytałam go wówczas, czy radził się lekarza, na co odpowiedział, że właśnie z porady lekarskiej codzień przed snem zażywa wzmacniającą pigułkę. Potem dodał jeszcze, iż zabawi pewien czas w Jarlchester, spodziewając się, że spokój korzystnie oddziała na jego zdrowie.

Coroner: — Czy obcy mówił może, iż przybył tu ze względu na zdrowie?

Świadek: — Tego nie mówił. Mówił jednak dużo o swych nerwach. Wedle własnych słów miał tu zabawić tydzień i oczekiwać przybycia pewnego przyjaciela.

Coroner: — O, przyjaciela? A może przyjaciółki?

Świadek: — O tem mi nic niewiadomo.

Jeden z przysięgłych: — Kiedyż miał przybyć ów przyjaciel?

Świadek: — Gość twierdził, że za dni kilka, ścisłego jednak terminu nie podał. Po krótkiej jednak rozmowie udał się o godzinie dziewiątej do łóżka, w którem nazajutrz znaleziono go już nieżywego.

Coroner: — Czy zdradzał niepokój, przygnębienie, smutek?

Świadek: — Bynajmniej. Powiedziałabym nawet, że był wcale dobrze usposobiony. Dziwiło mnie to tembardziej, że tyle prawił o swych chorych nerwach.

Coroner: — Czy nie zwierzał się ze swemi planami na dzień następny?

Świadek: — Owszem. Pytał, czy w Jarlchester znajduje się coś godnego widzenia, a gdym mu wymieniła nasz kościół, oświadczył, że musi się tam wybrać nazajutrz rano.

Jeden z przysięgłych: — Czy pani sądzi, że miał on zamiar odebrać sobie życie?

Świadek: — Sądziłabym raczej przeciwnie.

Coroner: — Czy o liście nadanym nic nie wspominał?

Świadek: — Ani jednem słowem.

Jeden z przysięgłych (tonem wyszukanej uprzejmości): — Jakże on podobał się pani z wejrzenia, czy był przystojny?

Świadek (odrzucając dumnie głowę): — Nie był on wprawdzie piękny, ale czyż mogę wiedzieć, jakim uznałyby go inne dziewczęta?

Miss Chickles powróciła na zwykłe swe miejsce do gospody, podczas gdy sierżant Spills, naczelnik władzy policyjnej, mały, szczupły człeczyna, zjawił się i wygłosił następujące, krótkie, a węzłowate zeznanie:

— Jestem Charles Spills, sierżant policji w Jarlchester. Uwiadomiony o zgonie nieznajomego, przybyłem na miejsce wypadku. Zastałem trupa zakrytego po brodę kołdrą. Mojem zdaniem denat umarł śmiercią naturalną wśród snu. Przetrząsłem jego walizkę; zawierała bieliznę bez znaków, ubranie, kilka kawałków toaletowych papier do rysunku, ołówki...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przemówienie cesarskie w Jarosławiu stał się on faktem wielkiego znaczenia. Cesarz pochwalił nasz rząd krajowy, oraz wyraził uznanie dla postępowania kraju od czasu wprowadzenia parlamentaryzmu, uznał, że to postępowanie było zgodnem z interesem tak państwa, jak naszej prowincji. To cesarskie uznanie, ta pochwała cesarska, dowodzą, że Najjaśniejszy Pan ojcowskiem sercem śledzi to, co się w kraju dzieje i co nas obchodzi.

Pochwała, udzielona namiestnikowi, odbiła się sympatycznem echem po kraju i kraj jej serdecznie przyklasnął. Uznanie dla naszej parlamentarnej działalności jest niezawodnie dla naszych reprezentantów tak w radzie państwa, jak w tej wys. izbie, wielkiem uspokojeniem, że drogi, któremi kroczą, są właściwemi i odpowiedniemi, skoro sędzia, tak kompetentny, a tak nam przychylny, patrzący na sprawy z wysokości swego stanowiska i wzniosłego umysłu, dał im swą aprobatę. Jest to także dla kraju wskazówką i zachętą, by wytrwać i dalej konsekwentnie temi samemi drogami kroczyć.

Objęło to cesarskie uznanie wszystkie nasze reprezentacje, a zatem i nasze rady powiatowe, dla których jest to zaszczytnem absolutorjum, które z dostojnych ust monarchy dostało im się właśnie w roku, w którym skończyło się pierwsze 25 lecie ich działalności.

To też podróż cesarska zmieniła się w pochód tryumfalny, kraj odczuł słowa cesarskie, to też mogłem w imieniu kraju powiedzieć cesarzowi, żegnając go w Przemyślu:

„Najjaśniejszy Panie, to przeważnie dzieło twoje, jeżeli stosunki w tym kraju rozwijają się pomyślnie."

Wdzięczność i przywiązanie dla najdostojniejszej osoby monarchy i jego najdostojniejszej rodziny, pozostaną niezmienne na zawsze i stanowią łącznik między dwiema narodowościami, kraj ten zamieszkującemi. (*Ostatni ustęp powtórzył ks. marszałek po rusku*).

W tej myśli wzywam panów, abyście przystępując do parlamentarnej pracy, wznieśli trzechkrotny okrzyk: Niech żyje cesarz Franciszek Józef I. (*Izba trzykrotnie powtórzyła ten okrzyk*).

Następnie przemówił p. namiestnik, hr. Kazimierz Badeni, w te słowa:

Wysoka izbo!

W imieniu rządu mam zaszczyt powitać wysoką izbę. Mam nadzieję, że szanowni panowie raczycie sobie tłumaczyć nieco późniejsze zwołanie naszego Sejmu względami, które były wyłącznym tego opóźnienia powodem. Rząd pragnął uszanować dnie świąteczne obu obrządków i wiążące się z temi świętami obyczaje narodowe, które posłów w kołach rodzinnych zatrzymują. Jeżeli wskutek znanych wys. izbie zmian politycznych, które w ostatnich tygodniach nastąpiły, czas do pracy dla wszystkich sejmów krajowych wogóle nieco skąpiej w tym roku wymierzonym być musiał, to dla nas, wskutek zbiegu dopiero co przytoczonych okoliczności, stał się czas do pracy jeszcze krótszym. Nie wątpię jednak, że, gdyby zaszła nieodzowna tego potrzeba, mógłby się jeszcze Sejm nasz w późniejszych miesiącach zebrać po raz drugi, niezależnie od sesji przyszłej.

O przedłożeniach rządowych mówiłbym na razie nie powinien, gdyż nie mam dotąd upoważnienia, by je do laski marszałkowskiej złożyć. Wspomnę tylko, że pierwszy z projektów, wywołany potrzebą stworzenia policji państwowej w Przemyślu, ma na celu, by gmina miasta Przemyśla, korzystając z urzędujących tam organów, mogła na mocy ustawy krajowej przekazać tymże niektóre czynności, należące do własnego zakresu działania gminy. Zdawało mi się wskazanem tak w interesie budżetu gminy, jak i w interesie jej mieszkańców, jak w końcu i dla unikuienia możliwych nieporozumień, wynikających z powodu funkcjonowania na ulicach miasta dwóch rodzajów organów bezpieczeństwa, poddać światłej rozwadze wysokiej izby projekt, który uwzględnia wszystkie w grę wchodzące interesy. Z góry lojalnie oświadczam, że — jakikolwiek będzie los przedłożonego projektu — rząd policję państwową w Przemyślu utrzymywać będzie, a organa jej będą się ściśle ograniczały tylko do tych atrybucyj, które według dzisiejszego stanu rzeczy im przysługują, o jakiemkolwiek zatem wkraczaniu *jure caduco* w atrybucje gminy mowy być nie może.

Drugi projekt zamierza znieść istniejącą do dziś jeszcze przy namiestnictwie komisję krajową dla wykupna i regulacji ciężarów gruntowych. Komisja ta była do pewnego stopnia związana ze sprawą indemnizacyjną. Rząd już przed laty kilku zamierzał zwrócić się do wys. izby i ponowić to przedłożenie, które Sejm nasz już w roku 1875 uchwalił był, a które tylko z powodu drobnych niedostatków formalnych, najwyższej sankcji nie było uzyskało.

Wstrzymywałem się dotąd z wniesieniem tego projektu ustawy, sądzę jednak, że obecnie, gdy fundusz indemnizacyjny zniknął wskutek konwersji, i fundusz krajowy musiałby ponosić koszta, połączone z istnieniem tej komisji, byłoby na czasie uchwalić tę ustawę, którą już wszystkie inne kraje koronne dawno przyjęły.

Ustawa ta oddaje judykaturę co do praw służebności, wyliczonych w patencie z roku 1853, o ile dotąd nie były zgłoszone, sądom cywilnym, kwestję regulacji, czy wykupu, dalej kwestję, czy ma nastąpić wykupno gruntem lub pieniędzmi, przekazuje projekt ten judykaturze namiestnictwa. Nie potrzebuję dodawać, że cała ta sprawa jest niemal akademiczną, gdyż już ze względu na czas ubiegły i potrzebę dostarczenia w kwestjach spornych świadków, którzyby zeznawali o stanie faktycznym w latach krytycznych, trudno przypuścić, by kwestje sporne pojawiać się mogły. Chodzi więc tylko o to, by z jednej strony oszczędzić funduszowi krajowemu niepotrzebnego wydatku utrzymywania komisji, z drugiej strony zapewnić stronom interesowanym, na wypadek, gdyby się jaka kwestja sporna pojawiła, postępowanie sądowe skrócone, uproszczone, ochronić je zatem od długotrwałego procesu cywilnego.

Przedkładam jak zwykle, w imieniu rady szkolnej krajowej sprawozdania o stanie szkół średnich i ludowych za ubiegły rok szkolny. Spostrzeżenia i zarządzenia rady szkolnej krajowej znajdziecie tam, szanowni panowie, wyczerpująco przedstawione.

Z mej strony dodać tylko mogę, że w dziale szkół ludowych zajmuje się rada szkolna w tej chwili przedewszystkiem wprowadzeniem w życie nowych planów szkolnych, dostarczeniem potrzebnych, do tych planów zastosowanych książek, odpowiednio przygotowanych nauczycieli i czuwa, by myśl tych planów była stosownie pojętą, nie spaczoną, lecz przeciwnie rozwijała się w kierunku, w jakim ją rada szkolna widzieć rozwiniętą pragnie. Brak nauczycieli coraz dotkliwiej czuć się daje, muszę jednak z radością zaznaczyć, że frekwencja w seminarjach wzrasta, a jeżeli propozycje rady szkolnej krajowej tak w wysokiej izbie, jak i u pana ministra oświaty, który z pewnością o nas łaskawie pamiętać będzie, znajdą uwzględnienie, potrafimy z czasem dostarczyć tylu i takich nauczycieli, jakich kraj i ludność domagać się od nas ma prawo. W sprawach szkół średnich pracuje rada szkolna dalej organicznie, systematycznie i wytrwale, tak w kierunku pedagogicznym i dydaktycznym, jak i w kierunku wychowawczym. Rada szkolna nie spuszcza ani na chwilę z oka obowiązków, które na niej ciężą i apeluje tylko do społeczeństwa i rodziny o wytrwałą pomoc, opartą na zaufaniu i szczerości.

W tym dziale może bardziej jeszcze, jak w innych, liczy rada szkolna na silne poparcie p. ministra oświaty, bo kwestja budynków gimnazjalnych staje się coraz bardziej piekącą, a chociaż gminy nasze miejskie wiele pod tym względem ofiarności okazują, to niestety nie zawsze środki materjalne odpowiadają zamiarom i dla tego tu bardzo obfita pomoc państwa jest nieodzowną, i musi być nagłą. Dwukrotnie uchwalona rezolucja sejmowa w sprawie umundurowania młodzieży szkolnej, została w ostatnich dniach uwzględnioną, za co niech mi będzie wolno w imieniu rady szkolnej złożyć z tego miejsca niniejszem podziękowanie JE. panu min. oświaty.

Sprawa szkół fachowych musi, mojem zdaniem, koniecznie w najbliższej przyszłości być uregulowaną. Nie chcę w tej chwili zajmywać wys. izby dłużej tą kwestją, bo nie da się ona w kilku słowach przedstawić, mniemam zresztą, że będę miał sposobność zapatrywania moje w właściwej chwili rozwinąć, chciałem tu tylko zaznaczyć, że ta sprawa na nas czeka i uregulowaną być przez was, szanowni panowie, mojem zdaniem winna.

Pożyczka propinacyjna amortyzuje się normalnie, fundusz rezerwowy wzrasta, wynosi obecnie wraz z zasobowym przeszło 9 miljonów, dzierżawcy wypłacają się dość regularnie, czynsz dzierżawny roczny wynosi 3,540.000 zł., a zaległości do końca r. z. wynoszą 20.000 zł. — jeżeli zaś potrącimy zaległość ostatniego kwartału, wynoszą one tylko około 9000 zł., co po upływie lat czterech od wydzierżawienia, można nazwać wynikiem korzystnym.

Uprawnieni mają jeszcze do odebrania około 350.000 zł. w gotówce i 580.000 zł. w obligacjach.

Niestety, nie obeszło się i w roku ubiegłym bez dotkliwych bardzo klęsk i szkód w kraju naszym. Rząd już dwukrotnie asygnował znaczniejsze kwoty dla niesienia pomocy dotkniętym; z kwot tych pierwszą wydano już w jesieni, drugą mamy do dyspozycji na wiosnę; — nie wątpię, iż wys. izba uchwali Wydziałowi krajowemu do dyspozycji na ten sam cel fundusze, a celem tym będzie, na co się szanowni panowie z pewnością wszyscy zgodzić raczycie, nie powetowanie chociażby tylko w małej cząstce doznanej szkody, lecz ułatwienie wyżywienia tam, gdzie wszelkich zasobów i zarobków braknie, lub dopomożenie do zasiania, gdzieby to własnemi siłami miało się okazać niemożliwem. Daleki jestem od zamiaru lekceważenia sobie klęsk, które rolników w ostatnich latach nawidzają, znam dokładnie opłakane stosunki, panujące w wielu okolicach kraju, pragnę tylko, by wys. izba, wraz ze mną, nie przykładała innego znaczenia do tych udzielanych, czy to z funduszów państwowych, czy krajowych zapomóg, jak to, które one rzeczywiście mieć mogą i byśmy wspólnie wszystkie nasze siły intelektualne, materjalne i moralne obracali na dźwiganie się pomimo klęsk i bez zapomóg, bo nie tędy droga do lepszej doli. Zapomoga, to niestety złe konieczne, chodzi o to, by ją zrobić złem możliwie małem i ograniczyć do prawdziwej konieczności. Mojem zdaniem, skuteczniejszą jest pomocą fakt, że w ostatnich latach pięciu po za wszystkiemi subwencjami na budowę dróg, asygnowanemi z funduszów tych zapomogowych dla dostarczenia ludności zarobku, wybudował rząd z funduszów państwowych 134 kilometrów dróg bitych, prócz tego subwencjonował z fundu[szów] państwowych budowę 36 dróg i mostów krajowych, powiatowych i gminnych, postawił nieistniejące dotąd komunikacje mostowe na rzekach: Sanie, Dniestrze i Świcy, razem mostów pięć i uregulował około 140 kilometrów rzek, niemniej wykonał 19 przekopów w długości około dziesięciu kilometrów, wydając na to w tych pięciu latach kwotę 2 miljonów zł. Do cyfr tych nie wliczam kosztów utrzymania wszystkich istniejących dróg państwowych i dawniejszych regulacyj wodnych.

Że klęska elementarna była znaczna, dowodem, iż podatków realnych, to jest gruntowych i domowych wpłynęło w pierwszych jedenastu miesiącach roku ubiegłego o 199.349 zł. mniej, jak w tym samym okresie roku poprzedniego, a o 318.127 zł. mniej od preliminarza.

Odpisano zaś już dotąd podatku gruntowego 1,237.775 zł. a że starano się robić wszelkie ułatwienia pod względem formalnym, dowodzą cyfry, bo na 5.011 wypadków, odrzucono tylko 271 podań z powodu spóźnienia.

Przytoczyłem cyfry powyższe w odpowiedzi na nieuchwytne zarzuty, które wprawdzie nie bezpośrednio, ale manowcami do mnie dochodziły i pragnąłbym przy tej sposobności powiedzieć jeszcze słów kilka o tej sprawie. Zdaje mi się, iż nie byłoby może wskazane rzucać w masy jakieś bliżej nieokreślone hasła, że władze skarbowe zanadto ściągają podatki, lub, że należy się starać o wstrzymanie tego ściągania, lub nareszcie, że pan minister finansów polecił, by podatków nie ściągać, lub by je ściągać ostrożnie.

Raczcie mi, szanowni panowie, wierzyć, że wszelkie pogadanki o jakiejś śrubie podatkowej, którą się systematycznie bez wyrozumiałości i nie uwzględniając stanu faktycznego, przykręca, są nieuzasadnione. Że są pewne uciążliwości, z ustaw i przepisów wynikające, zaprzeczyć się nie da, ale czy można od dobrej lub od starającej się być dobrą administracji żądać, by tych przepisów dlatego nie wykonywała, czy tędy ma prowadzić droga do zmniejszenia tych uciążliwości? Zaprzeczyć się także nie da, że w tak wielkiej maszynie administracyjnej, jaką jest administracja skarbowa w Galicji, i wobec faktu, że przeważny zakres działania tej administracji popularnym być nie może, niepodobna się ustrzedz, by pojedyncze kółka nie skrzypiały, by pojedyncze niższe organa nie zapoznawały czasami swych obowiązków i by wskutek tego nie działo się, lub nie stało się coś, co z pewnością nie leżało w systemie, a pod żadnym warunkiem nie leżało w intencji administracji skarbowej. Ale czy jest wskazanem, aby wskutek tego starać się i upominać o jakieś ogólnikowe jeneralne systowania, ściągania lub o odpisania po za te, na które ustawa przyzwala? Sądzę, że wysoka izba zgodzi się ze mną, że nie jest to właściwy sposób wskazywania na rzeczywistą jakąś krzywdę, że nie jest to właściwy środek, aby zapobiedz podobnym niewłaściwościom.

Wysoka izba raczy przyjąć odemnie uroczyste i stanowcze zapewnienie, że administracja skarbowa żadnych poleceń, mających na celu kogoś krzywdzić, sekować lub obciążać podatkami po nad te, które ustawy przepisują, nie wydawała i nie wydaje, a każde dostrzeżone nadużycie, popełnione przez niższe organa skarbowe i każde ugruntowane zażalenie, jej przedstawione, z energją, bezinteresownością i życzliwością dla dotkniętych ścigać, dochodzić i wykorzeniać będzie. Zdawało mi się, że najwłaściwszem będzie, by z tego miejsca i w tej wysokiej izbie padły te słowa, które mają na celu położyć tamę pewnym ogólnikowym, nurtującym między nami pogadankom, któreby dalej wprowadziły kwestję, tak pod względem merytorycznym, jak i formalnym, na właściwe tory, a w końcu wypowiedziane przezemnie zdołały być dowodem, że ta administracja skarbowa, o której mówiłem, nie może być wrogą krajowi i jego mieszkańcom.

Poruszyłem przed wys. izbą sprawy z kilku działów administracji i starałem się złożyć obraz, bądź tego, co robimy, bądź w jakim duchu pracujemy. Statut krajowy obowiązku tego na mnie nie wkłada, ale niemniej chętnie od pierwszego roku mego urzędowania poddaję się temu obowiązkowi, który sobie sam stworzyłem, z pełną świadomością tego, co czynię. Stało się to u mnie potrzebą serca i rozumu, bo pragnę odpowiadać przed Sejmem krajowym za wszystko, co na mem stanowisku zdziałałem, zdziałać mogę lub spełnić nie potrafię.

Tych kilka słów ostatnich raczy wys. izba przyjąć jako określenie mych usiłowań, z jakiemi pracy waszej, szanowni panowie, towarzyszyć zamierzam.

Zastępywać mnie będzie, jak zwykle, radca dworu, hr. Łoś, którego łaskawym względom wys. izby polecić sobie pozwalam.

Po tej mowie, przyjętej oklaskami hucznemi całej izby, zabrał głos ponownie ks. marszałek, w te słowa:

Mam smutny obowiązek wspomnieć o naszych zmarłych:

Pierwszym, którego śmierć z naszego grona zabrała, był Zygmunt Kozłowski. Wybrany do Sejmu razy kilka, przebył w nim z przerwami bardzo długie lata. Zajmował się gorąco sprawami krajowemi, a głos jego słyszeliśmy przy każdej ważniejszej sprawie. Szedł rzadko za prądem, zwykle walczył z nim, zawsze z odwagą i z przekonania i z otwartą przyłbicą oddawał się z wielką pracowitością swym obowiązkom poselskim.

Drugim był Marjan Mazaraki. Zasiadał w tej izbie od lat kilku i tak w powiecie, jak w Sejmie pojednawczo działał i używał zasłużonego miru.

Trzeci z rzędu uległ Antoni Golejewski. Należał do tych weteranów, z których dwóch jeszcze mamy, a którzy bez przerwy zasiadali w tej izbie od czasu jej powstania. Postać zaiste typowa i charakterystyczna. Zabierał głos często, by w krótkich i ciętych przemówieniach odeprzeć zarzuty przeciwnika, lub wyjaśnić kwestję formalną. Z wielką przytomnością, lecz bez sarkazmu, często zwalczał, lecz nie ranił.

Ostatnim jest ks. Jan Sirko. Był on dobrym kapłanem i proboszczem, a zarazem cichym pracownikiem w Sejmie.

(*Posłowie przez powstanie uczcili pamięć zmarłych*).

Następnie uwiadomił książę marszałek Izbę, iż udzielił następujących urlopów: dr. Dunajewskiemu, min. Madeyskiemu, min. Jaworskiemu po dni 8, pp.: Popowskiemu 2 dni, Paszkowskiemu 3 dni. Izba dalej uchwala urlopy dla pp.: Pietruskiego na 2 tygodnie, R. Potockiego 5 tygodni, Grossa 1 miesiąc, Ludwika Wodzickiego na całą kadencję, Kornela Horodyskiego na 2 tygodnie.

Z kolei przystąpiono do oznaczenia liczebnego składu poszczególnych komisyj, do których odesłano też w pierwszem czytaniu cały szereg przedłożeń Wydziału krajowego.

Następnie odczytano wniosek p. Skałkowskiego, w sprawie zasiłków dla dotkniętych nieurodzajem włościan i właścicieli folwarków. Wreszcie wpłynęła interpelacja p. Abrahamowicza i tow. w sprawie opustów podatkowych.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 1. min. 45. Następne posiedzenie jutro o godzinie 11.

Wystawa krajowa.

(*Głosy prasy czeskiej o naszej wystawie*).

Prasa czeska powitała zapowiedź wystawy naszej bardzo sympatycznie, a w ostatnich czasach wszystkie niemal pisma, wychodzące w Pradze i na prowincji, bez różnicy obozów politycznych, zamieściły obszerne korespondencje i artykuły, informujące najszczegółowiej publiczność czeską o przygotowaniach i postępach wystawy lwowskiej.

Hlas Naroda zwracając uwagę, iż dział maszynowy będzie międzynarodowym, pisze dalej, jak następuje:

„Nie wątpimy, iż czeski nasz przemysł, który przedstawił się tak znakomicie na wystawie jubileuszowej praskiej, jako też i na wystawie bułgarskiej, dołoży wszelkich starań, ażeby zyskać dla siebie nowe, a chlubne uznanie. Wystawie narodu pobratymczego poświęcać będziemy stale sporo miejsca w piśmie naszem. Na zdar! Szczęść Boże dzielnym usiłowaniom braci Polaków!"

Prager Lloyd, zajmujący w Czechach poważne stanowisko, poświęca naszej wystawie gorące słowo wstępne (Nr. 256), z którego wyjmujemy następujące ustępy:

„Cokolwiekby mówiono lub myślano o bezpośredniej, materjalnej korzyści przedsiębiorstw wystawowych, nie da się jednak zaprzeczyć, iż są one cennym i bezsprzecznym symptomatem potęgującej się kultury i że objawiają się tylko tam, gdzie występuje równoczesny wzrost sił ekonomicznych. Jako taki wiele zapowiadający objaw uważać także należy wspaniałą uroczystość pracy i postępu, którą obchodzić będzie Galicja w roku bieżącym na zapowiedzianej powszechnej wystawie krajowej. Wystawa ta wywołała ogólne zajęcie. Poucza ona nas o ekonomicznym rozwoju Galicji i da dokładny obraz produkcji kraju na rozmaitych polach działalności ludzkiej. Wszyscy, którzy podjęli się tego dzieła w sposób arcypoważny i z szacunku godną gorliwością patrjotyczną, powinni uwierzyć, iż w całej Austrji wszędzie i z najżywszą sympatją przyjęto wiadomość o zamierzonej wystawie i że pracy ich towarzyszą najserdeczniejsze życzenia i pragnienia, aby przedsięwzięcie wystawowe uwieńczył najlepszy skutek. Czesi też w dziale maszynowym liczny powinni wziąć udział. Wystawa lwowska zarysowaną została w wielkim stylu, — przygotowania postąpiły jak najpomyślniej! Oby więc piękne dzieło kultury, któremu służy wystawa krajowa roku 1894, doczekało się najzupełniejszego powodzenia i wplotło nowy a świetny liść do wieńca sławy polskiej!"

W podobny sposób traktują wystawę: *Politik*, *Narodni Politika*, *Narodni Listy*, *Prager Zeitung*, *Bohemia*, wreszcie *Vynozni spravy*, tygodniki literackie, fachowe i inne.

Wszystkie pisma czeskie zapowiadają również, że na wystawę pobratymczego narodu organizowane będą z Czech liczne wyprawy.

Z kolei podamy następnie głosy pism węgierskich.

* *

Przewodniczący komitetu lokalnego krakowskiego, dyrektor Jan Rotter, nadesłał pierwszą serję zgłoszeń w liczbie 151 deklaracyj, pomiędzy któremi są pierwszorzędne miejscowe firmy.

Roboty instalacyjne około oświetlenia elektrycznego wzgórza wystawowego i parku, rozpoczną się w połowie stycznia i trwać mają około trzech miesięcy.

Halla maszyn rośnie w oczach. W dniu wczorajszym pociągiem specjalnej kolei wystawowej przybył ostatni transport żelastwa, do halli przeznaczonego. Trakt środkowy zaczyna się składać. Żelazna budowla sprawia imponujące wrażenie.

Chata zakopańska wraz z obejściem, przygotowaną jest gorliwie w Zakopanem pod okiem Władysława Zamoyskiego. Huculi powrócą do swojej roboty w drugiej połowie bm. Plan starożytnego dworu polskiego na powiększenie działu etnograficznego, opracowuje *con amore* prof. Julian Zacharjewicz.

Na placu wystawowym zaprowadzono w dwunastu najgłówniejszych budynkach przyrządy zegarowe dla kontroli służby ogniowej i bezpieczeństwa w porze nocnej.

Drugi nakład plakatu wystawowego Piotra Stachiewicza, odbity w większym formacie i w dwu kolorach, wyszedł już z pod pras drukarskich i przedstawia się nader wdzięcznie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 11. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Aida", opera w 5 aktach J. Verdi'ego. Przedostatni gościnny występ panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Józef Kościelski, znany poseł do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego, poddał się w Berlinie operacji karbunkułu, która się powiodła. Pacjent jest jeszcze bardzo osłabiony.

Z życia towarzyskiego. W Stambule odbył się ślub hr. Alfreda Leszczyc Radolińskiego, oficera gwardji pruskiej, syna ambasadora niemieckiego przy porcie Ottomańskiej, księcia na Radolinie, z hrabianką Königsmark, córką dziedzicznego ochmistrza marchji brandenburgskiej.

Nekrologja. Stanisław Korwin Mikucki, obywatel m. Krakowa, b. dyrektor powiatowej kasy oszczędności, przeżywszy lat 61, zmarł tamże d. 7. bm. — W Bochni zmarła d. 8. bm. Michalina z Mossorów Serafińska, żona adwokata i burmistrza bocheńskiego, licząc lat 36.

Nekrologja z roku ubiegłego. (C. d.) Z rzędu znakomitości wojskowych nekrologja notuje między innemi następujące nazwiska: Benjamin Franklin Buttler, wybitny jenerał amerykański; marszałek austrjacki v. Hügel; wice-admirał Dockum, b. duński minister marynarki; generał br. Korff, gubernator kraju Nadamurskiego; jenerał francuski J. G. Beauregard (właściwie Toutant); jenerał Szeremetjew, w Petersburgu; br. Anthonade de Wraincourt, senior jenerałów francuskich, 97 lat, w Wersalu; jenerał Berdan, wynalazca znanego karabinu w Nowym Jorku; książę A. M. Dondukow-Korsakow, jenerał kawalerji, w Petersburgu; Jan Emanuel Florescu, jenerał rumuński, b. prezes ministrów i minister wojny; major Soufflot, jeden z ostatnich weteranów wojen Napoleońskich, lat 99, w Paryżu; jenerał Pietruszewski, przy pożarze statku na Wołdze; marszałek polny v. Bauer, austrjacki minister wojny; Marja Franciszek Józef de Miribel, szef sztabu jeneralnego; jenerał v. Kamecke, b. pruski minister wojny; Mac-Mahon, książę Magenty, b. prezydent; pułkownik Giuriez, wielokrotny serbski minister wojny; Paweł książę de Bauffermont, francuski jenerał kawalerji; marszałek polny Fastenberger v. Wallau, we Wiedniu.

Z pośród uczonych: Simpson, znany geolog angielski; profesor Alfred Hardy, dermatolog, w Paryżu; dr. Herman Schaffhausen, znakomity antropolog, w Bonn; profesor Julian Janson, znakomity statystyk rosyjski, w Petersburgu; dr. Ceccarelli, długoletni lekarz papieża; Hipolit Taine, lat 64; profesor Wilhelm Lübke, historyk sztuki, w Karlsruhe; Alfons de Candolle, znakomity botanik, w Genewie; dr. Robert Hartmann, znakomity antropolog; profesor Bensly, orjentalista, w Oxfordzie; dr. Lotar Dargun, 46 lat, w Krakowie; William Cotton Oswell, znany podróżnik afrykański, odkrywca jeziora Ngami; dr. J. T. Buijs, uczony holenderski, w Lejdzie; Jakób Moleschott, fizjolog, w Rzymie; J. K. Grot, znany slawista, w Petersburgu; profesor N. G. Kjelberg, psychiatra szwedzki; Fryderyk Burghard, znawca sanskrytu, w Wiedniu; Franciszek Duchiński, w Paryżu; Marie-Davy, fizyk; dr. John Rae, podróżnik podbiegunowy, w Londynie; A. A. Looijen, numizmatyk, w Haadze; dr. A. E. Blanche, znakomity psychiatra francuski; profesor J. M. Charcot, w Paryżu; dr. G. Passavant, słynny chirurg niemiecki; dr. George Bennet, głośny przyrodnik australijski; William Smith, słynny leksykograf angielski; John Tyndall, znakomity fizyk i profesor Michelet, senior filozofów niemieckich, lat 92, w Berlinie. (Dok. nast.)

Kalendarz. Czwartek (11.): Higiniusza. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54. zachód o godzinie 4. minut 22.

Z karnawału. Bal prawników odbędzie się we wtorek dnia 16. stycznia br. i zapowiada się bardzo pomyślnie. Dowiadujemy się, że zaproszenia w liczbie około 2.000 już rozesłano. Liczne zaproszenia posłano i na prowincję, z prowincji też wiele osób na bal ten do Lwowa się wybiera. Ktoby zaproszenia nie otrzymał, a życzył sobie na balu być obecnym, zechce się zgłosić w kancelarji komitetu (ulica Zimorowicza l. 22) w godzinach między 12—1 w południe i 6—7 wieczorem, lub też przy kasie w hotelu Żorża w dniach 14., 15. i 16., gdzie też za okazaniem zaproszenia otrzymać można karty wstępu w cenie po 3 zł. od osoby.

Na bal dla „kuchni ludowej" i „głodnych dzieci", który, od lat kilku pod protektoratem pani namiestnikowej urządzany, świetną posiada tradycję, komitet w tych dniach rozesłał już zaproszenia. Ze względów higienicznych i ażeby jaknajmniej wydać, a biednym jaknajwięcej zaoszczędzić, komitet postanowił nie dekorować sali balowej, tembardziej, że piękne i w całem tego słowa znaczeniu artystyczne wrażenie sprawiające apartamenty kasyna wojskowego, a osobliwie sama sala, innych ozdób nie potrzebuje. Natomiast niespodzianki kwiatowe, karnety itd. czego jeszcze zdradzać nie wolno, dostarczą gościom wiele nowych i przyjemnych wrażeń, które niewątpliwie bal ten i dzień 21. stycznia zapiszą w ich najmilszej pamięci.

Posagi dla sierot. Celem rozdania w roku bieżącym trzech posagów po 150 zł. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa imienia „arcyksiężniczki Gizeli", rozpisał magistrat lwowski konkurs z terminem do 31. stycznia br.

Nagroda za poczciwą pracę. W dniu Nowego roku odbyło się w galicyjskiej Kasie oszczędności dwudzieste szóste z rzędu coroczne rozdawanie nagród z fundacji gal. Kasy oszczędności, pod imieniem śp. Felicjana Korab Laskowskiego, dla zasłużonych sług domowych mieszkańców m. Lwowa.

Przyznano nagrody 29 petentom w łącznej kwocie 630 zł.; mianowicie otrzymali po 25 zł. I. cztery razy premiowany 1.: Walenty Kalinowski; II. trzy razy premiowane: 2. Marjanna Czernik, 3. Ludwika Maciejkiewicz; III. dwa razy premiowani: 4. Marja Muszyńska, 5. Jan Hredil, 6. Katarzyna Bahłaj, 7. Anna Moskwiak, 8. Anastazja Niedźwiedź, 9. Jan Kwasik, 10. Tekla Naszczak: po 20 zł.: IV. raz premiowani: 1. Karol Dziubankiewicz, 2. Katarzyna Gwozdecka, 3. Anna Zahorejko, 4. Michał Charaton, 5. Marja Wrba, Katarzyna Sokulska, Anna Kaszycka: V. dotychczas niepremiowani: 8. Józef Niedźwiecki, 9. Emilja Połuszańska, 10. Iwan Karpiński, 11. Ahafia Szepta, 12. Teresa Wodzicka, 13. Ewa Maszak, 14. Ilko Starowicki, 15. Jędrzej Jaśków, Józefa Antoniewicz, Jędrzej Maruniak, Paulina Kosmata, 19. Daria Stefanów.

Manewry zimowe, o których krążyła wieść, jakoby tej zimy w Galicji odbyć się miały, jak zapewniają, nie odbędą się. Wojsko wprawdzie posiada znakomitego kroju umundurowanie, lecz dotąd nie ma kożuchów, a zbyt cienkim w naszym klimacie jest gatunek sukna, używanego na płaszcze. Także i czapki wojskowe są ładnego może kroju, nie zapobiegają jednak, aby żołnierzom na mrozie uszy nie przemarzły.

Promocja. P. Karol Klecki, doktor medycyny uniwersytetu dorpackiego, rodem z Królestwa Polskiego, otrzymał na wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dom Jana Matejki. Prof. Marjan Sokołowski donosi: Hr. Konstanty Przezdziecki zapisał się na rzecz domu Matejki z kwotą 500 zł. P. Tadeusz Stryjeński złożył pięć rysunków mistrza z pierwszej epoki jego twórczości, jako zawiązek mającego powstać w tym domu muzeum.

Grunt pod pomnik T. Kościuszki w Rynku głównym od strony ulicy Szewskiej, uchwaliła rada miejska Krakowa w grudniu r. z. ustąpić bezpłatnie stosownie do prośby, wniesionej przez wydział Tow. im. T. Kościuszki.

Polowanie. W dobrach Germakówka u Władysława br. Baworowskiego odbyło się w dniach 2, 3, 4. i 5. stycznia rb. polowanie, na którem w 10 strzelb padło: 13 dzików, 6 rogaczy, 7 lisów i 502 zajęcy. Dodać należy, że mogło paść o wiele więcej zwierzyny, ale z powodu wielkiego zimna, strzelanie było bardzo utrudnione.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło słuchaczowi medycyny p. Józefowi Szczurkowi na zmianę rodowego nazwiska na Wodnicki.

Zmiana własności. Adam hrabia Dzieduszycki nabył od państwa Barańskich dobra Czesteż, a pani Sylwja Zieniewiczowa nabyła od p. Sozańskiej dobra Daszawę za 420.000 zł.

W procesie 118 włościan przesłuchiwano onegdaj oskarżonych. Główny obwiniony Jan Łampa przyznał się do winy obrazy majestatu. Dotychczasowe zeznania przedstawiają tak sprawę, iż chłopi na wieść, że komisje sanitarne będą rewidowały chałupy, nabrali przekonania, iż te komisje wszystko, co gorsze ze sprzętów domowych poniszczą i tym sposobem do nędzy całą wieś doprowadzą. Dowcipnie przytem wzięli się do rzeczy, bo kazali iść babom w pierwszy ogień oporu, sądząc, iż żandarmi kobietom nic nie zrobią.

Wskutek niedbalstwa straży policyjnej samborskiej stracił życie tamtejszy pomocnik garbarski, Jan Taras. Jana Tarasa uwięziła mianowicie policja za nieprzyzwoite zachowanie się na miejscu poświęconem i zamknęła go w izbie, w której przez całą noc do pieca nie zaglądano. Nazajutrz też znaleziono Tarasa nieżywego. Oględziny lekarskie stwierdziły, że umarł wskutek zaczadzenia.

Pożary w pałacach Sanguszków i Potockich. Z Tarnowa donoszą: W niedzielę dnia 7. b. m. o godzinie 1. w nocy wszczął się pożar sufitowy w zabudowaniu pałacowym księcia marszałka Eustachego Sanguszki w Gumniskach. Wskutek doniesienia o pożarze przez konnego posłańca, wyruszyły z Tarnowa straże ochotnicza i etatowa, a przebywszy w przeciągu piętnastu minut blisko półmilową przestrzeń, zastały już znacznie rozszerzony ogień, wydobywający się z ponad sufitu na dach pałacowy. Dzięki energicznemu ratunkowi straży pożarnych i przytomności komendy, zdołano pożar zlokalizować w przeciągu trzech godzin. Najważniejszą, jakkolwiek bezzwłocznie pokonaną przeszkodą, było zamarzanie węży i tłoków przy sikawce. Niemałym impulsem w akcji ratunkowej była obecność i osobisty, czynny udział samego dostojnego właściciela, który jeszcze po stłumionym pożarze w towarzystwie naczelnika straży ochotniczej pożarnej przeglądnął jak najdokładniej całe wschodnie skrzydło pałacu. Nie pierwszy to już pożar, wybuchły z powodu złej konstrukcji budowli.

Jednocześnie z Łańcuta piszą: Mniej więcej tydzień temu dał się uczuć w salach i korytarzach zamkowych swąd dymu, sądzono jednak, że wskutek ciężkiej atmosfery kominy źle ciągną. Jedno skrzydło pałacu, zwane „Gabarówka", gdzie zwykle mieszka hrabina Alfredowa Potocka, było zamknięte. We czwartek jednak wieczorem postanowiły przenieść się tam bawiące w zamku hrabianki Branickie. Gdy tedy otworzono pokoje, znaleziono je pełne dymu. Posadzka była nadzwyczaj ciepła. Wnet oderwano kawałek jej i wtedy buchnął słup czar-

nego dymu, a potem ogień. Zaalarmowano natychmiast cały zamek, wezwano straż ogniową, kominiarzy i innych rzemieślników, poczęto zrywać posadzki i lać wodę. Tymczasem dym dobywał się coraz to w innych pokojach. Zdzierano więc kosztowne obicia, rąbano belki, rozwalano ściany, szukając źródła pożaru. Okazało się tedy, że gdzie jeno otworzono sufitowanie, tam belki tlały; czem więcej robiono otworów, tem bardziej powiększano przeciągi i pożar się wzmagał; wodę lano beczkami, a jednak to tu, to ówdzie wciąż się pokazywały płomienie. Wskutek zamoknięcia murów i wyrębywania belek, sufit na pierwszem piętrze zawalił się w kilku miejscach. Ogromnie kosztowne obicia, wspaniałe sztukaterje na sufitach — wszystko zniszczone nie tyle pożarem, ile przez gwałtowne obrywanie ich i lanie wody. Ratunek był znakomity. Pan starosta prawie nie wychodził z zamku, kierując żandarmerją i policją, które strzegły porządku. Przyczyny pożaru dotąd jeszcze nie wykryto: przypuszczają, że pod podłogą pękła rura gazowa i tam jakimś sposobem dostał się ogień. Niebezieczeństwa dotąd jeszcze nie usunięto, nie ma obawy tylko o kaplicę i bibljotekę, bo te są sklepione. Dodać tu jeszcze należy, że ogromnie kosztowną restaurację zamku skończono dopiero przed kilku miesiącami.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Piotra Garbaczyńskiego, właściciela dóbr, na prezesa i Mikołaja hr. Reya, właściciela dóbr, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Pilźnie.

Związek „Sokołów" wypracować ma, jak donosi *Przewodnik gimnastyczny*, wzorowy statut dla nowopowstających towarzystw gimnastyczn. Powodem przedsięwzięcia tej pracy jest ta okoliczność, iż dotychczas mimo, że statuty te wzorowano na statucie lwowskim, albo innym już przez władze zatwierdzonym, przecież władze te znajdowały w nich rozmaite wady, co zawiązanie towarzystwa utrudniało, a przynajmniej odwlekało.

Jan Czerski, głośny swojego czasu założyciel tak zwanej gminy chrześcijańsko-apostolsko-katolickiej w Pile, w W. Ks. Poznańskiem, zmarł tamże w tych dniach w 81 roku życia. Jan Czerski, urodzony w Warlubiu, w Prusach zachodnich, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1842, poczem był wikarjuszem przy archikatedrze w Poznaniu; przeniesiony na probostwo w Pile, zaczął głosić herezje. Usunięty ze stanowiska, mieszkał do końca życia w Pile, żyjąc w ubóstwie.

Książę Maksymiljan Saski, studjujący teologię w zamiarze poświęcenia się stanowi duchownemu, otrzymał w dniu 27. z. m., z rąk biskupa Leonroda w Eichstädt pierwsze święcenia kapłańskie.

W pojedynku pod Vervier, na granicy francusko-belgijskiej, według doniesiesienia *Kur. Warsz.*, zginął p. Stefan Lublewicz, syn ziemianina z okolicy Warszawy, zajmujący stanowisko chemika w jednej z fabryk farbiarskich w Belgji. P. Lublewicz pojedynkował się z wojskowym francuskim Chaqué'em na pistolety.

Długowieczność. W Ciechocinku zmarła w tych dniach Agnieszka Przygodzińska, doczekawszy się późnego wieku, gdyż przeżyła 107 lat. Do końca życia cieszyła się czerstwem zdrowiem i przytomnością umysłu. Z dzieci zmarłej pozostała jedna tylko córka, która liczy obecnie lat 80. Liczba wnuków i prawnuków zmarłej wynosi przeszło 130 osób.

Archeologiczne odkrycie. W pobliżu Salemi w Sycylji znalazła córeczka włościanina starą monetę; ojca jej to naprowadziło na myśl, że może skarb odgrzebać. Według jednak panującego zabobonu, na miejscu tem, dla zapewnienia powodzenia wykopaliskom, należało przelać krew dziecięcia, które pierwsze skarb odkryło. Ojciec nie wahał się dopuścić zbrodni, lecz matka, chcąc córeczkę od śmierci uchronić, uwiadomiła współobywateli o jego zamiarze. Przystąpiono tłumnie do wykopalisk i odgrzebano szczątki dwóch świątyń, cmentarzysko o 500 grobowcach, mieszczących naczynia i klejnoty. Profesor Solina z Palermo objął kierunek nad temi poszukiwaniami i drobniejsze przedmioty przewiózł do muzeum narodowego w Palermo.

Wenta gospodarska, urządzona dnia 21. grudnia 1893 roku w sali „Sokoła" na cele dobroczynne, przyniosła czystego dochodu 2356 zł. 50 ct.

Składam serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy mi dopomogli w zebraniu grosza tego dla biednych. Nie mogę niestety każdemu z osobna podziękować, ale pragnę, aby każdy mej wdzięczności oznakę swoją raczył tu przyjąć, za ofiarność i dobre chęci, których tyle dano mi dowodów. Dziękuję pp. artystom: Kossakowi, Stycе, Reichmanowi, Sozańskiemu, za wzbogacenie i ozdobienie wenty ślicznemi akwarelami; p. pułkownikow Dylewskiemu, za bezpłatną muzykę; p. Budweiserowi za bezpłatne druki; paniom za śliczne przystrojenie lalek, za czynny udział przy sprzedaży wiktuałów przy bufecie i loterji, a wszystkim razem i każdemu z osobna przesyłam szczere, serdeczne „Bóg zapłać".

Marja hr. Badeniowa.

Śmierć skutkiem zmarznięcia, poniosła ubiegłej nocy zarobnica Karolina Styś, licząca około lat 40, nocując w bramie domu pod l. 6 przy placu Gołuchowskich. Stysiowa była nałogową pijaczką. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

Z Towarzystwa ratunkowego. O godzinie 8 m. 45 wieczór przyprowadzono Jędrzeja Mikołaja Szeligę, zamieszkałego przy ul. Wronowskich l. 8, pobitego w szynku „pod lustrem" na ul. Kopernika przez nieznajomego mu człowieka. Z pośród rozlicznych ran, jakie odniósł w tej walce, odznaczają się dwie, mianowicie jedna na wardze górnej po lewej stronie i druga obok skrzydła nosowego lewego. Po stosownem opatrzeniu z powodu nader silnego upływu krwi i wynikających z tegoż powodu częstych omdlewań, odstawiono go do szpitala powszechnego.

O godzinie 11 m. 30 w nocy zawezwano pogotowie na ul. Dąbrowskiego l. 2. do Marji Wołków. Skonstatowano paraliż lewej połowy ciała. Po podaniu odpowiednich środków, odstawiono chorą do szpitala powszechnego.

Związek prasy zagranicznej we Wiedniu. Na generalnem zebraniu dnia 6. b. m. zostali do kierującego syndykatu ponownie wybrani: Alfred Szczepański, dr. Hayek, dr. Horowitz. Związek reprezentuje 53 europejskich i amerykańskich dzienników.

Z życia towarzyskiego. Panna Klara Olivenbaum z Botuszan w Rumunji, zaręczyła się z p. Dawidem Immerdauerem ze Lwowa.

Na obiady dla głodnych dzieci w podpisanej dyrekcji szkoły złożyli: PP. Bodokowa J. 2 kg. mąki kukurudzianej, Flecker R. 1 zł., Dąbrowski W. 1 kg. mąki i 20 ct., Kleinerowa Z. 2 zł., Jonas B. 2 kg. mąki i pół kg. ryżu, Król L. pół kg. mąki, Lubiński J. pół kg. kaszy, Pawłowski A. pół litry kaszy, Ohanowicz A. 50 ct., Lubiński L. 1 kg. mąki, Goltental W. 30 ct., Jurowicz 1 zł., Immerdauer 1 zł., Atlas K. 1 zł., Lewicki . koszyk kartofli i pół kg. mięsa, Mozer J. 25 ct., Kugel Z. woreczek krup i mąki, Baczes R. woreczek mąki, Król L. 2 kg. kartofli, Stolz F. bochenek chleba, Barach J. 1 zł., Rosenfeld R. bochenek chleba, Firich H. pół kg. słoniny i 1 kg. kaszy, Flig C. koszyk kartofli i 2 bochenki chleba, Dubieński A. 50 ct., Mozer Z. 25 ct., Drescher J. 50 ct., Haich A. korzec kartofli, Allerhand 1 zł., Schlafenberg 20 ct., Radecki 2 zł., Aleksandrowicz R., Motyl J., Padiak po 10 ct., Schenker 20 ct., Roller M. 1 zł.

Dyrekcja szkoły męskiej im. św. Anny we Lwowie.

A. Zawadzki.

Pierwszy wieczorek maskowy odbędzie się w Gwieździe w sobotę dnia 13. stycznia b. r., po zaproszenia można się zgłosić osobiście do biura Stowarzyszenia ulica Franciszkańska l. 7. od godz. 8. do 9. wieczór, lub nadesłanie swego adresu.

Składki. Dla biednego paraliżem tkniętego złożył p. W. 4 zł. 25 ct.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Michaliny Zdanowiczówny, nauczycielki szkoły im. Staszica, złożyła pani Wiktorja Niedziałkowska 10 zł. na obiady dla głodnych dzieci. Za ten dar składa niniejszem wydział Tow. szczere podziękowanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Aida", wielka opera w 5. aktach, a 7. odsłonach J. Verdi'ego. Przedostatni gościnny występ pani Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie: jutro w piątek „Świat nudów", komedja w 3. aktach Edwarda Pailleron'a. Drugi występ pani Antoniny Kwiecińskiej.

Zwracamy uwagę tych, którzy jeszcze nie widzieli panny Elwiry Colonnese na naszej scenie, ażeby korzystali z czasu, gdyż znakomita tą śpiewaczka wystąpi tylko jeszcze dwa razy, a mianowicie dziś w czwartek w „Aidzie" po raz przedostatni.

Panna Strassern wystąpi jutro jako Amneris. Radamesem będzie p. Myszuga.

W piątek przedstawionym będzie po raz szesnasty niezrównany „Flirt" Michała Bałuckiego. Rolę po chorej pannie Czaplińskiej objęła w zastępstwie pani Siemaszkowa.

Zdania prasy amerykanskiej o Sienkiewiczu: „Obrazki jego są głęboko intelektualne (*Philadelphia Public Ledger*). „Historja Janka posiada zadziwiającą siłę uczucia" (*Chicago Herald*). „Są pełne siły nadzwyczajnej" (*Boston Courier*). „Proste opowiadanie o latarniku jest małem arcydziełem" (*N.-Y. Times*).

Charles Dudley Warner, krytyk powszechnie znanego miesięcznika *Harper's Magazine*, powiada, że pan Zagłoba, to nowa kreacja w literaturze wszechświatowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. grudnia 1893 roku było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 5,664.400, 5% premiowanych listów hipotecznych zł. 11,206.100, 4½% listów hipotecznych zł. 18,856.900. Łącznie zł. 35,727.4000 Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1,838.950.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe. (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów 10. stycznia 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·50 do 7·25, żyto od 5·10 do 5·90, jęczmień browarny od 5·50 do 6·50, jęczmień pastewny od 5·— 5·25, owies od 5·50 do 6·—, groch od 6·— do 9· , bobik do 5·— do 5·50, rzepak od 11·75 do 12·50, kukurudza stara od 5·— do 5·10, kukurudza nowa od 6·— do 6·30, wyka od 6 — do 7·—, hreczka od 7·— do 7·70, koniczczerwony od 65.— do 75·—, konicz szwedzki od 60·— do 75·—, konicz biały od 60·— do 75·—, chmiel za 56 klg. od —·— do —·—, siemię od —·— do —·—.

Tendencja niezmieniona.

Ostatnie wiadomości.

Neue fr. Presse zamieściła telegram z Pragi, zawierający wiadomość jakoby młodoczescy posłowie utrzymywali stosunki z *Omladiną* i bywali na posiedzeniach. Telegram ten donosi dalej, że posłowie młodoczescy ofiarowali subwencję pismu, będącemu organem *Omladiny*. Subwencję tę miała jednak redakcja odrzucić. Autor telegramu, który wygląda na denuncjację, przyznaje jednak, że posłowie młodoczescy nie znali celów tego stowarzyszenia tajnego. Wśród najróżnorodniejszych a niewątpliwie tendencyjnych i na sensację obliczonych wiadomości, może całą tę niejasną sprawę oświetlić tylko proces karny, jeżeli tylko rozprawa główna nie będzie się odbywać przy drzwiach zamkniętych, jak to często wydarza się, gdy proces ma polityczne cechy.

List pasterski węgierskiego episkopatu, który podaliśmy przed kilku dniami w streszczeniu, ogłoszono z kazalnic wszystkich kościołów katolickich na Węgrzech. Na zaznaczenie zasługuje fakt, że w Arad większa część obecnych opuściła ostentacyjnie kościół w chwili, w której rozpoczęto odczytywać list pasterski.

W Petersburgu odbyło się niedawno zwykłe doroczne zebranie t. zw. „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności"; na posiedzeniu tem obecni byli niektórzy biskupi prawosławni, dostojnicy i teoretycy zasad panslawistycznych. Po wstępnem zagajeniu prezesa jenerała hrabiego Ignatiewa, miał przemowę znany panslawista jenerał Kirejew, który jako ideały panslawizmu wymienił: prawosławie, autokrację i nacjonalizm. Cywilizacja zachodnio-europejska jego zdaniem, jest przestarzała, a społeczeństwa zachodnio-europejskie znajdują się w rozkładzie, ponieważ kościoł na zachodzie oddzielony jest od państwa. Według słów mowcy, panslawiści nie są jednak wrogo usposobieni dla kultury zachodnio-europejskiej, ponieważ spodziewają się, że rosyjsko-słowiańskie ideały — a więc teokratyczny despotyzm carski! — ocalą zachód przed zupełnym upadkiem. Z kolei przemawiał profesor Budiłowicz o literackiej działalności słowiańskiego poety Kollara. Wreszcie p. Szorapow mówił o sympatjach względem Słowiańszczyzny na zachodzie. *Nowoje Wremia* nie przytacza treści tej mowy, nadmieniając tylko, że była bardzo nędzna; według pogłosek jednakże, przemówienie to nie zostało ogłoszonem w dziennikach dlatego, że zawierało ustępy niecenzuralne.

Rewolucja na Sycylji.
(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Rzym 10. stycznia. Według *Agenzia Stefani*, była wczoraj Ruwo pod Bari poważna zawierucha. Ludność podpaliła wszystkie budynki fiskalne, pozrywała szyny tramwaju i przerwała połączenie telegraficzne. Następnie rokoszanie rzucili się na koszary. Wojsko odparło ich, aresztowawszy 19 osób. Według prywatnych doniesień, zastrzelić miano przy tej sposobności kilka osób.

Rzym 10. stycznia. W Apulji i Kalabrji wybuchły w kilku gminach niepokoje

Rzym 10. stycznia. Dzienniki twierdzą, jakoby rząd miał już dowody, że poseł de Felice projektował wzniecenie rokoszu w całem państwie. Pomoc w tej mierze pochodziła wprawdzie z zagranicy, ale nie od jakiegoś rządu, jeno od obcych rewolucjonistów. — Kilku księży brało w sprzysiężeniu udział. De Felice stanie przed sądem przysięgłych, oskarżony o zdradę kraju.

Palermo 10. stycznia. Dwaj socjalistyczni posłowie, którzy przez swe stronnictwo zostali wydelegowani do kontrolowania akcji rządu, przybyli wczoraj do portu, policja jednak nie pozwoliła im wylądować.

Rzym 10. stycznia. W Corato tłum ludu otoczył dom burmistrza w zamiarze zburzenia go, a gdy wojsko wystąpiło i przeszkodziło tej czynności, wówczas tłum począł ciskać kamienie w żołnierzy i wielu z nich poranił. Wojsko dało ognia i wielu z tłumu zabiło.

Rzym 11. stycznia. *Tribuna* twierdzi, iż niemieccy socjaliści posyłali pieniądze do Sycylji, aby wzbudzić ruch powstańczy.

Rzym 10. stycznia. Crispi wezwał obce rządy, by wzbroniły wysyłkę depesz szyfrowanych do Sycylji.

Wenecja 10. stycznia. Jak się dziś okazuje, przy wczorajszych rozruchach w Ruvo pod Bari zginęło do 15 osób.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 10. stycznia. W sejmie austrjackim ponowił Schneider wniosek o autentyczny przekład talmudu.

Wiedeń 10 stycznia. Jak telegrafują z Pragi, zamieszcza *Prager Abendblatt* (dodatek wieczorny do urzędowej *Prager Zeitung*), a to w liście z Wiednia oświadczenie, że „doniesienia, jakie poczynił swemu pismu wiedeński korespondent *Dziennika Polskiego* o polityce koalicyjnej, stoją w najzupełniejszej sprzeczności z faktycznym stanem rzeczy i że wspomniany korespondent ma upodobanie w przesadnem przedstawianiu rzeczy, z jakiego autor listu robił zarzut młodoczeskiemu stronnictwu. Mimowoli nasuwa się pytanie, jakiemu celowi ma służyć tego rodzaju polityczna czynność sprawozdawcza? Nie ma na to innej odpowiedzi, jak ta, że w ten sposób drogami ubocznemi przez Galicję ma się odbywać podburzanie w Czechach. Należy też na to zwrócić w Czechach powszechną uwagę na wypadek, gdyby w tem, lub owem z pism czeskich miała być udzieloną bez zastrzeżeń gościnność wiedeńskim relacjom *Dziennika Polskiego*."

Po otrzymaniu dosłownego tekstu tego listu, pozwolę sobie obszernie nań odpowiedzieć — na razie nie mogę powstrzymać się od uwagi, że „ostrzeżenie", zaadresowane z Herrengasse wiedeńskiej do czeskich gazet, któreby miały nadal skłonność do przedrukowywania artykułów *Dziennika*, brzmi co najmniej po rosyjsku. Widocznie w programie koalicji wypisano jako pierwsze przykazanie: „Nie będziesz cierpiał opozycji." *Adin.*

Warszawa 10. stycznia. Hurko popadł w pierwsze święto Bożego Narodzenia st. st. w agonję, którą jednak lekarzom udało się przerwać. Stan chorego jest beznadziejny, przytomność dotąd nie wróciła. Jenerał nie poznaje już nikogo z otoczenia.

Praga 10. stycznia. Przy sposobności pogrzebu żołnierza piechoty, który w ubiegłą sobotę w czasie ekscesów ulicznych w niewytłumaczony dotąd sposób zabity został przez strażnika bezpieczeństwa publicznego, przyszło znowu wczoraj popołudniu do bardzo wielkich wykroczeń.

Przed szpitalem garnizonowym, skąd miał się odbyć pogrzeb, zgromadziło się więcej jak dwa tysiące osób, które po wyruszeniu konduktu pociągnęły za kapelą wojskową asystującej obrzędowi kompanji 102 pułku piechoty.

Po ukończeniu pogrzebu na Karolinenthalskim cmentarzu, tłum, który tymczasem wzrósł do jakich 3000 głów, wśród wrzasków i świstów i śpiewając rozmaite pieśni, pociągnął przez główne ulice Karolinenthalu.

Ustawiony tam już przedtem silny oddział straży bezpieczeństwa usiłował zmusić tłumy do rozejścia się, co jednak w pierwszej chwili się nie powiodło. Gdy w dalszym ciągu tego pochodu, ze zbitych w masę tłumów poczęły na straż bezpieczeństwa padać kamienie, cegły i kawałki lodu, strażnicy dobyli pałaszy i poczęli płazować ekscedentów.

Skutkiem tego udało się w istocie tłum na chwilę rozprószyć. Trwało to jednak niedługo, wkrótce bowiem tłum zebrał się na nowo i z okrzykami socjalistycznemi, a nawet anarchistycznemi i rewolucyjnemi pociągnął na Josefsplatz gdzie znowu przez silny oddział straży bezpieczeństwa zawezwany został do rozejścia się.

Ale i to wezwanie pozostało daremne.

Tłum wśród śpiewów, krzyków i świstania pociągnął dalej na Graben, gdzie przed domem niemieckim wybuchł okrzykami: *„Pereat!"*

I znowu udało się straży rozpędzić ekscedentów, ale mimo to jedna część tłumu, oddzieliwszy się od reszty, pociągnęła wśród ogłuszającego hałasu aż do ulicy Ferdynanda.

Tymczasem zawezwano całą straż, stojącą w pogotowiu, i tej udało się w końcu tłumy rozpędzić.

Jakiegoś młodego chłopaka, który miał być uwięzionym, udało się tłumom wyrwać z rąk strażników.

Ogółem uwięziła policja 3 osoby, a mianowicie pewnego 16-letniego robotnika i dwóch czeladników piekarskich w wieku około 20 lat.

Jest dosyć prawdopodobne przypuszczenie, że demonstracje te były przygotowane, wielu bowiem z ekscedentów przyniosło już w kieszeniach kamienie i cegły.

Praga 10. stycznia. Odpowiedzialny redaktor zasystowanego pisma: *Neodwislost* skazany został po tajnej rozprawie na 8 miesięczne więzienie.

Coburg 10. stycznia. Wielki książę heski zaręczył się z księżniczką Wiktorją, młodszą córką księcia Coburg.

Kazań 10. stycznia. Panują tutaj mrozy, dochodzące do 35° R.

Petersburg 10. stycznia. Na budowę nowej cerkwi prawosławnej w Taszkencie wyasygnowano 63.000 rubli.

Petersburg 10. stycznia. Od przedwczoraj nastąpiła w zdrowiu Giersa znaczna zmiana na gorsze. Lekarze powątpiewają o jego życiu.

Ministerstwo wojny wniosło do senatu projekt, aby począwszy od listopada r. b. ukończeni gimnazjaliści odbywali powinność wojskową bezwarunkowo jeszcze przed wstąpieniem na uniwersytet.

Petersburg 10. stycnia. Jak głoszą dość poważne osobistości, poradzono jenerał-gubernatorowi warszawskiemu Hurce, aby z powodu nadwątlonego zdrowia podał się do dymisji. Nadejścia tego podania oczekują tu lada chwila. Dotąd niema stanowczej decyzji, kto będzie następcą Hurki. Między kandydatami wymieniają teraz i w. ks. Sergjusza, obecnego jenerał-gubernatora moskiewskiego.

Berlin 10. stycznia. Według *Post*, zawiera traktat z Rosją znaczne opusty dla niektórych produktów rolniczych, jak: dla chmielu i sera.

Berlin 10. stycznia. Około 1000 robotników bez zajęcia demonstrowało wczoraj przed jedną z publicznych ogrzewalni, wołając: *„Brod oder Arbeit!"* Policja rozpędziła ich bronią.

Paryż 10. stycznia. *Le Nord* donosi z Petersburga, iż Rosja stanowczo się sprzeciwia ustawieniu floty bułgarskiej na morzu Czarnem.

Paryż 10. stycznia. W drugiej połowie stycznia odbędzie się rozprawa przeciw sprawcy zamachu na serbskiego posła.

Paryż 10. stycznia. Przy otwarciu izby zarządzono wczoraj szczególne środki ostrożności. — Posiedzenie zagaił najstarszy wiekiem poseł Blanc.

Wybór prezydenta nastąpi w środę.

Bruksela 10. stycznia. W drodze z Hansch do Antwerpji spotkały się dwa okręty, przyczem jeden, wiozący dynamit, eksplodował. Oba okręty wraz z 21 ludźmi zaginęły.

Wiedeń 10. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 358·25; węg. kredyty 429·75; anglosy 154·50; laenderbanki 257·80; sztacbany 311·25; lombardy 112·50; elbethale 244·75; tytoniowe 199·50; alpiny 50·70; renta majowa 95·32; węg. złota 116·70; węg. koronowa 94·95; austr. koronowa 97·—; losy tureckie 56·90; uniony —·—.

Berlin 10. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 221·40 (358·02); lombardy 50·30 (112·31); węg. renta złota 96·— (116·81); ruble 218·— (132·54).

Frankfurt 9. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 293·25 (358·48); lombardy 94·12 (112·74); renta węg. złota 96·— (116·81); koronowa 94·95 (95·07).

Czerniowce 10. stycznia. Wydział krajowy rozpisał konwencję obligacyj indemnizacyjnych bukowińskich na nowe cztero-procentowe obligacje. Stare obligacje mają być wniesiono do 1. marca br.

Wiedeń 10. stycznia. Minister finansów p. Plener był wczoraj na audjencji u cesarza.

Wekerle zabawi tu jeszcze dziś, a może i jutro.

Przybył tu węgierski minister oświaty hr. Csaky. Złożył on wczoraj po południu wizyty prezesowi gabinetu ks. Windischgraetzowi i innym ministrom, konferował dość długo z najwyższym podkomorzym hr. Trauttmansdorffem, a wieczorem był razem z p. Wekerlem na obiedzie u Plenera.

Wiedeń 10. stycznia. Wedle zamknięć rachunkowych banku austro-węgierskiego za rok 1893 wyniesie dywidenda 44·3 zł. od akcji.

Wiedeń 10. stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o budowie kolei żelaznej z Halicza do Ostrowa z odgałęzieniami do Brzeżan i Podhajec.

Budapeszt 10. stycznia. Wyszedł już na okaz pierwszy numer dziennika rumuńskiego *Dreptatea*. W programie podnosi redakcja, że podejmuje stanowczą walkę o zagrożone zewsząd prawa Rumunów węgierskich. Ton programu jest umiarkowany.

Budapeszt 10. stycznia. Do *Bud. p. Corr.* donoszą z wiarygodnego źródła, że ministrowie Plener i Wekerle na przedwczorajszej kilkogodzinnej konferencji z reprezentantami banku austro-węgierskiego, porozumieli się z nimi zupełnie co do dalszej akcji celem regulacji waluty.

Owoż przedewszystkiem wypuszczone zostaną w zamian za wycofać się mające z obiegu papierowe jednoreńskówki, srebrne korony. Obaj ministrowie i pełnomocnicy banku są zdania, że około 80 miljonów tych koron łatwo da się utrzymać w obiegu. Rząd jednak chce w pierwszej chwili wycofać 64 miljonów jednoreńskówek, a zatem oprócz koron puszczone jeszcze zostanie w obieg 20 — 30 miljonów srebrnych guldenów. Dalsza akcja odbywać się będzie stopniowo przez dwa lata. W miarę, jak cyrkulacja pieniędzy wymagać będzie więcej monet obiegowych, składać będą rządy w skarbcu banku austro-węgierskiego złoto, a wezmą odeń 160 miljonów not bankowych. Te guldeny srebrne i banknoty użyte zostaną na dalsze wykupno not państwowych. Złożonem przez rząd złotem administrować będzie bank zupełnie odrębnie i musi je wydać rządowi każdej chwili po kursie, oznaczonym relacją.

Rada jeneralna banku zażąda od walnego zgromadzenia, które odbędzie się z początkiem lutego, upoważnienia do rokowań z ministrem finansów, co do przedłużenia przywileju bankowego.

Berno (morawskie) 10. stycznia. Wczoraj odbyło się tu w pałacu hr. Dubskiego pod przewodnictwem br. Chlumetzky'ego (prezydenta izby posłów) zgromadzenie wyborców z wielkiej własności nieordynackiej, na którem hr. Kinsky'ego i dra Schröttera jednogłośnie wybrano na kandydatów na dzisiejszy wybór do sejmu morawskiego.

Praga 10. stycznia. Szlachta konserwatywna ma opróżnionych sześć mandatów sejmowych ofiarować centralistom, którzy się podobno skłaniają przyjąć tę ofertę. Krok ten ma być wstępem do pojednania obu grup wielkiej posiadłości w Czechach.

Praga 10. stycznia. Akt oskarżenia przeciw członkom stowarzyszenia „Omladina" obejmuje 370 stronnic.

Wenecja 10. stycznia. Od 3 dni panuje tutaj takie zimno, że kanały zamarzły. Gondole zupełnie nie kursują.

Paryż 10. stycznia. Rozprawa przeciw Vaillant'owi potrwa tylko pół dnia. Wezwano 14 świadków.

Paryż 10. stycznia. Wszystkie dzienniki zgodnie konstatują, iż wynik wyborów do senatu jest nowym tryumfem dla republiki, a klęską dla konserwatystów i socjalistów.

Petersburg 10. stycznia. W marcu poczenie się budowa 186 wiorst długiego szlaku kolei w Achcza-Kujin do Krasnowodska. Jestto dalszy ciąg kolei zakaspijskiej, prowadzącej do Turkiestanu i dlatego wielce ważnej w ewentualnej wojnie z Anglją w Indjach.

Petersburg 10. stycznia. Jenerał-gubernator Finlandji, hr. Heyden, podał się do dymisji.

Berlin 10. stycznia. Cesarz nadał order czarnego orła jenerałom austrjackim: szefowi jeneralnego sztabu br. Beckowi i ks. Windischgraetzowi, komenderującemu we Lwowie.

Berlin 10. stycznia. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, iż pogłoski o dymisji kanclerza Caprivi'ego są z palca wyssane.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 10. stycznia godz. 2. min. —.

Akcje kred.	356·75	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	52·80	Wied. losy	173·—
Kredyty węg.	428·78	Akcje tyton.	199·—
Anglobanki	154·50	4% Poż. kraj.	
Uniony	261·50	z r. 1893	—·—
Ludwiki	216·50	Elbethale	244·50
Nordbany	293·—	Länderbanki	258·25
Lombardy	111·50	Renta zł. węg.	116·75
Losy tureckie	—·—	Bankvereiny	127·75
Staatsbahny	313·—	Austr. renta pap.	—·—
Czerniowieckie	263·—	Ruble	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. stycznia 1894.

HOTEL ŻORŻA. Z. Janicka z Berezowicy. J. Wiktar z Czudca. S. Homolacz. A. Zawiejski z Krakowa. A. Garapich z Zagórza. L. Ciński z Okna. D. Słonecki z Jurowiec. S. Fran z Semerówki. L. br. Wattman z Rawy. M. Heinrich z Kołomyi. H. Hoeniger z Przemyśla.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. W. Zbyszewski z Rzeszowa. Dr. A. Dworski z Przemyśla. T. Lindhardt z Wiednia. E. Thieben z Wiednia. W. Gurska z Sądowej Wiszni.

HOTEL VICTORIA. Dr. Waligorski z Krynicy. Dr. Biliński z Krakowa. J. Königsberger z Wiednia. A. Zawadzki z Oleszowa. P. Pilzer z Krakowa.

L. 7090. 1087 1—1

Obwieszczenie.

Miasto Sambor rozpisuje konkurs na posadę weterynarza miejskiego o płacy rocznej czterysta (400) zł. w. a.

Podania wniesione być mają najdalej do 15. Lutego 1894 do tutejszego Magistratu.

Magistrat król. wol. miasta.
Sambor, dnia 3. Stycznia 1894.
Dr. Budzynowski.

Wydawca: Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Kra... Papier z fabryki ... Z ... pod zarządem Franciszka Kattnera.